GAZETA LWOWSKA.

Czwartek **Ner. 151.** **23. grudnia 1841.**

W sobotę dnia 25go b. m., jako w piérwszy dzień Święta Bożego Narodzenia, Gazeta nie wyjdzie. Rozmaitości do téj Gazety należące, dołączają się do dzisiejszego numeru.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne.

Hiszpanija.

Madryt dnia 3. grudnia. Dotychczasowy szef polityczny Waladolidu, Don Juan Gutierez, mianowany został szefem politycznym Barcelony, w miejsce jenerała-majora Don Juana de Zavala, który się do dymisyi podał.

We wszystkich miastach Królestwa odbędą się po-jutrze powszechne zgromadzenia, dla mianowania wyborców, którzy znowu członków do *Ayuntamientów* wybiorą.

Piszą z Madrytu pod dniem 2. grudnia: »Armija hiszpańska utraciła w dniach ostatnich przez śmierć księcia Infantado i księcia Alagon, dwóch swych najznakomitszych naczelników. Liczy jeszcze tylko sześciu dowódców téjże godności.« — Zawiadowca dziennika *Corresponsal*, za umieszczony w piśmie swojém list skazanego na śmierć jenerała Concha, został dnia 7. grudnia przez sąd przysięgłych winnym uznany i osądzono go na dwumiesięczne więzienie i zapłacenie 500 *realów* ka y pieniężnéj.

Pisma francuzkie donoszą z nad granicy hiszpańskiéj: »Wypadek w najnowszych dziejach prowincyj biskajskich przypomina poświęcenie się margrabiny Lavalette. Pan Quintero, mający udział w ostatniém powstaniu, oczekiwał w więzieniu Witoryi wyroku komisyi wojskowéj, od któréj niczego innego jak tylko kary śmierci mógł się spodziewać. Tymczasem małżonka, za włościankę przebrana, zakradłszy się do jego celi, przemieniła z nim suknie i pozostała w więzieniu, gdy on w jéj sukniach uciekł. Wkrótce dowiedziała się od rozgniewanego dozorcy, że ucieczka jéj męża powiodła się. Jakoż p. Quintero uszedł szczęśliwie w kraj francuzki. Tamże przybyło niedawno jeszcze kilka innych osób, również do powstania O'Donnelskiego należących, a które dotąd w Hiszpanii się ukrywały.«

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Londyn dnia 11. grudnia. Na odbytém wczoraj w Windzorze posiedzeniu rady tajnéj postanowiono, ażeby parlament zebrał się dnia 3go lutego: »dla załatwienia spraw nagłych i ważnych.« Na témże posiedzeniu uchwalono umieścić imię księcia Walii w publicznych modłach kościelnych, zaraz po imieniu księcia Alberta.

We wszystkich częściach kraju uchwalają ciągle jeszcze adresy z życzeniami szczęścia do Królowéj, księcia Alberta i księżnéj Kent, z powodu narodzin Następcy tronu. W niektórych na ten cel odbytych zgromadzeniach przyszło nawet do namiętnych rozpraw, gdyż chciano włożyć w adresy o niedostatku pomiędzy klassami pracującemi i dotknąć sprawy ustaw zbożowych. Podobny przypadek zdarzył się między innemi także w Devizes (hrabstwie Wiltschire); lecz margrabia Lansdowne, członek przeszłego gabinetu, na zgromadzeniu obecny, utrzymał się przy zdaniu swojém: ażeby o niedostatku w kraju nie wspominano w adresie powinszowania do Królowéj, lecz ażeby przedmiotowi temu osobny adres poświęcić, na co w końcu zgodzono się mimo oporu obecnego także hrabi Radnor.

Według gazety *Morning-Herald*, hrabia A b e r d e e n chce korzystać z teraźniejszego pomyślnego sposobu myślenia między Angliją a Stanami Zjednoczonemi, i szczérze zająć się przyspieszeniem amerykańskiéj sprawy pogranicznéj, którą lord P a l m e r s t o n tak bardzo przeciągnął. Pomienione pismo czyni w tym względzie uwagę: »Czas zaiste, by raz tę sprawę zakończyć. Zdaje się według wszelkiego podobieństwa, że hrabia A b e r d e e n przedłoży rządowi Stanów Zjednoczonych ostateczny projekt zgody, którym części kraju, o jaki spór się toczy, nieodzowne dla bezpieczeństwa naszych posiadłości amerykańskich, powinny, jak naturalna, przy Anglii pozostać. Zachodzi tylko pytanie, czy związkowy rząd amerykański będzie miał dosyć mocy nad państwem Mainy?«

Standard w nadesłanéj mu wiadomości zaprzecza jak najwyraźniéj rozgłoszonemu w innych pismach doniesieniu, jakoby lord H i l l, jako główno-dowodzący wojska, miał następcę otrzymać. *Morning-Post* ogłasza znowu za bezzasadne inne także przez pisma opozycyjne rozgłoszone wieści, o mającéj nastąpić modyfikacyi gabinetu.

Pismo z ministeryjum spraw zagranicznych, datowane pod dniem 2. grudnia, zawiadamia kupców, których *opium* w Chinach zniszczono, że suma wykupna, jaką miasto Kanton złożyło na ręce kapitana E l l i o t a, jest prawną własnością (*a droit*) korony, a ta pieniędzy tych użyje na gratyfikacyje dla wojska, które do wzięcia Kantonu należało, resztę zaś w kasie państwa złoży. Sprzedający *opium* nie mogą przeto z tego funduszu rościć sobie najmniejszego wynagrodzenia.

Według najnowszych doniesień z Ameryki centralnéj, miasto Kartago zostało przez trzęsienie ziemi zupełnie zniszczoném dnia 2. września. Ponieważ domy były po większéj części nizkie i z drzewa budowane, a mieszkańcy już byli powstawali, więc z 10,000 ludzi tylko może 50 utraciło życie.

Francyja.

S ą d p a r ó w. P o s i e d z e n i e d n i a 9. g r u d n i a. P. H é b e r t, prokurator jeneralny, rozpoczął dziś swoje rekwizytoryjum. Takowe składało się z dwóch części. Z tych w jednéj zajmował się tak spiskiem jakoteż zamachem, z którego takowy powstał, i osobami, które w spisek zawikłane, w zamachu miały udział. Część ta rekwizytoryjum jest najmniéj ciekawą, ponieważ w niéj to tylko istotnie powtórzono i razem zebrano, co już dostatecznie z aktu zaskarżenia i z badań wiadomém było. W drugiéj części usilującéj wykazać współwinowajstwo D u p o n t e g o, starał się p. H é b e r t tak spisek, jakoteż zamach wystawić jako wynikłe z podburzeń druku, a mianowicie to udowodnić, że *Journal du Peuple*, aczkolwiek istotnego nie popełnił czynu, był w bezpośrednim związku z zamachem. Jestto rodzaj procedury, który pisma opozycyjne tak osławioném we Francyi imieniem procesu o dążność oznaczają, przeciw czemu opinija publiczna pod restauracyją tak stanowczo powstawała, a co z wolnością druku wcale niezgodne, wolne pole wszelkiéj dowolności otwiéra.

P o s i e d z e n i e d. 10. g r u d n i a. Przed otwarciem posiedzenia rozeszła się po sali wieść, że policyi powiodło się uwięzić niejakiego D u f o u r, który miany jest za tego, co właściwie spiskiem kierował. Onto, według aktu zaskarżenia, ma być tym, który dnia 13go września zrana u C o l o m b i e r a ładunki rozdawał i dał Q u e n i s s e t o w i kule, któremi ten strzelił; onto ma być, który zamach obmyślił i nalégał na swych współwinnych, by rozpoczęli walkę z pułkiem 17tym; od niegoto nareszcie otrzymał Q u e n i s s e t instrukcyje i rozkazy. — Posiedzenie zaczęło się późniéj niż zwykle, gdyż prezydent zajęty był badaniem D u f o u r a. O godzinie 2giéj wprowadzono obżałowanych. D u f o u r był między nimi; przybył on w towarzystwie dwóch żandarmów i ci na piérwszéj ławce pomiędzy oskarzonymi wyznaczyli mu miejsce.

Prezydent zagaił posiedzenie następującemi wyrazy: »Winienem zawiadomić sąd, że obżałowany D u f o u r, któremu dotąd udawało się ujść poszlakom policyi, dziś rano schwytanym został. Wziąłem go niezwłocznie pod śledztwo i zapytałem, czy przystaje na to, ażeby zaraz do rozpoczętych rozpraw należał. Dał mi na to potwierdzającą odpowiedź. Pytałem go daléj, czy wybrał już sobie obrońcę, a gdy odpowiedział, że tego nie uczynił, zaprojektowałem mu pana C r e m i e u x, któremu już obronę obżałowanego L a u n o i s powierzono. Pytam teraz pana C r e m i e u x, czy podejmuje się téj misyi? — P. C r e m i e u x: »Podejmuję się i starać się będę wykonać ją w godny sposób.« — Tu prezydent przystąpił do badania D u f o u r a. Ten na uprzednie pytania odpowiedział: »Nazywam się L u d w i k D u f o u r, mam lat 40, profesyja moja stolarstwo i nie byłem nigdy członkiem tajnego towarzystwa.« — P y t a n i e: »Z poczynionych zeznań okazuje się jednak, że byłeś jednym z najczynniejszych towarzystwa ajentów?« — O d p o w i e d ź: »To fałsz.« — P y t. »Bywałeś często u Colombiera?« — O d p o w. »Niekiedy tam śniadałem.« — P y t. »Czy byłeś wtedy gdy Quenisseta przyjmowano?« — O d p o w.

»Nie byłem nigdy przy żadném przyjmowaniu.« — Pyt. »Zeznano tu jednak, że raz wieczorem po mowie Petita zawiązałeś oczy Quenissetowi i Boucheronowi i wprowadziłeś ich do pokoju Launois'a.« — Odpow. »Nie będąc nigdy członkiem tajnego towarzystwa, jakże mógłem innych do podobnych towarzystw wprowadzać?« — Pyt. »Czy d. 13go zrana byłeś u Colombiera?« — Odpow. »Byłem dla wypicia sklanki wina.« — Pyt. »Nie byłżeś przy rozdawaniu ładunków i czy sam ich przypadkiem nie rozdawałeś?« — Odpow. »Nie byłem, to kłamstwo. — Pyt. »Gdy cię Quenisset zapytał, co ma czynić, nie odpowiedziałżeś mu: »Znasz twych przewodców, uczynisz co ci oni powiedzą. Pomniéj tylko byś na prostego żołniérza nie strzelił.« — Odpow. »Nie znam Quenisseta. Jeźlim go gdzie widział, to może zrana kiedy w sklepie Colombiera.« — Pyt. »Nie byłżeś d. 13. września pistoletami uzbrojony i czy nie byłeś jednym z tych, co dali hasło do uderzenia?« — Odpow. »Nie Mości Panie; nie należałem nigdy do żadnego tajnego towarzystwa, nie składałem żadnéj przysięgi i nie jestem nawet republikaninem.« — Jeden z parów: »Dla czegoż obżałowany krył się?« — Dufour: »Nie kryłem się. Pytano o Fromonta Dufour a tak się nie nazywam. Zresztą więzienie jest zgrozą dla mnie.« (Śmiéch.) — Prezydent: »Quenissecie, poznajeszże obżałowanego?« — Quenisset: »Poznaję go, lubo wąsy ogolił.« — Dufour: »Zna mnie, to nie dziw; mnie zna całe przedmieście.« — Prezydent: »Dufour, nosiłżeś wąsy?« — Dufour: »Nosiłem, lecz ogoliłem je późniéj.« — Prezydent: »Boucheron, poznajesz Dufoura?« — Boucheron: »Poznaję, widziałem go u Colombiera, był przytém, gdy mnie do towarzystwa przyjmowano; on mi oczy zawiązał.« — Dufour: »Nie prawda. Gdybym był przy tém, nie byłbyś ty tutaj. Byłbym ci lepszą wskazał drogę. Nigdy do żadnéj sekty nie należałem. W Paryżu jest 50,000 ajentów policyjnych; wzywam ich, niech co o mnie złego powiedzą.« — Prezydent: »Colombier, czy poznajesz Dufoura?« — Colombier: »Tego tu Dufoura nie znam, ale innego, który jest młodszy i niższy.« — Dufour: »Gdyby mi się było mordu zachciało, łatwo mógłem go wykonać, bowiem dnia 13go zrana w odległéj ulicy zdybałem księcia Orleańskiego, samego tylko z masztalérzem. Mości Panowie! jestem stary żołniérz i niezdolny wykonać zbrodni, nawet na moim największym wrogu. Jakże mógłbym co złego uczynić familii królewskiéj, od któréj wiele dobrego doznałem, która często mego starego ojca wspiérała.« — Prezydent: »Czy nie byłeś od niektórych ludzi miany za szpiega policyi?« (Poruszenie.) — Dufour: »Tak jest, cztérech ludzi wezwało mnie u rogu ulicy *Noire*, bym z nimi do winiarni poszedł. Potém pokłócili się ze mną, żem zapłacić nie chciał. Z tych jeden nazwał mnie szpiegiem policyi i dał mi policzek. I takto jedni nazywają mnie szpiegiem, a drudzy republikaninem. Takito los mój.« — Prezydent: »Możesz już usiąść.« — Następnie zaczęły się mowy obrońców, których poprzedził pan Pallier, adwokat Quenisseta. Mowy te zabiorą zapewne trzy do cztérech posiedzeń.

Piszą z Paryża pod dniem 10. grudnia: »Rekwizytoryjum pana Héberta, jak dalece dotyczy się pana Dupoty, oburza dzienniki opozycyjne. *Courier français* oświadcza, że dopóty nie odpowie p. Hébertowi, dopóki mowa jego w *Monitorze* umieszczoną nie będzie, dotąd bowiem niepodobna mu wierzyć, iż była istotnie miana. *Quotidienne* powiada między innemi: »Lubo wielu osobom, mimo ich znanéj doktrynerskiéj zatwardziałości, niepodobném się zdawało, ażeby zaskarzenie przeciw panu Dupoty wytoczono; wszelako nie tylko się to stało, lecz zdaje się nawet, że on jest głównym przedmiotem zaskarzenia, gdyż na niego pada cała ważność rekwizytoryjum. P. Hébert dla poparcia zaskarzenia swojego odwołał się na dzienniki, które już nie istnieją i na artykuły, które nie były nigdy sądownie ścigane. Oświadcza on, że tu nie chodzi o przekroczenie druku, a jednak p. Dupoty o nic więcéj nie mógł być obwinionym, jak tylko o to, co pisał. Niepodobna nie spostrzegać tu wskrzeszenia doktryn dążności. Duch rekwizytoryjum objawia się w następujących wyrazach: »»Ci, którzy w przypadku zwycięztwa byliby z owoców buntu skorzystali, powinni także skutek klęski uczuć.«« Jestżeto jasno? Téj aluzyi do przypomnień z roku 1830 zbywa na prawdzie historycznéj. P. Hébert zna się dostatecznie z mężami, którzy wyszli z rewolucyi lipcowéj, i wié o tém, iż ci, którzy największą odnieśli z niéj korzyść, tak ułożyli plany swoje, iż skutki klęski nie byłyby ich dotknęły. Zresztą jest to stare przysłowie, że rewolucyje nie czynią żadnych korzyści tym, którzy je wykonali. Ale gdy p. Hébert musiał koniecznie zaskarzeniu swemu nadać jakąś barwę, więc niemal w ten sposób zdanie swoje ułożył: Dupoty musiał na wszelki sposób należéć do zamachu. Niepodobna, ażeby był niewinnym. Nie wiém wprawdzie o ile jest winnym, ale że nim jest, zapewniam! Zaiste dumna to mowa; jednakże publiczność nie jest zwyczajną iść ślepo za przekonaniem

drugich.« — *Commerce* mniema, że to jest dziwną sprawiedliwością w świecie, chcieć robić dzienniki odpowiedzialnemi za wykroczenia ich abonentów. Żaden z artykułów, na które się p. Hébert odwołuje, nie był sądownie ściganym; byłyby więc one niewinnemi, gdyby był Queniaset występku nie popełnił; stwierdzają zaś zamach, gdyż Quenisset do księcia Aumale strzelił, lubo myśl i zamiar tych artykułów nie da się żadną miarą związkiem materyjalnym ze spiskiem połączyć. Rekwizytoryjum p. Héberta jest bezsprzecznie najzuchwalszym zamachem, jakiego się kiedy na druk dopuszczono. Ale zarazem jest ono obaleniem wszelkich, sprawiedliwością i ustawodawstwem uświęconych zasad.«

List z Paryża pod dniem 8. grudnia (umieszczony w frankfortskiéj *Oberpostamtszeitug*) wyraża się jak następuje, o stosunkach ministeryjalnych: »Ministeryjum Gizota zdaje się być istotnie zagrożoném. I nie dziw, wszakże już przeszło rok żyje. Za znamię zbliżającéj się burzy uważają znający się na zmianach powietrzokręgu, wzmagającą się ostrość i burzliwość tonu organów wszelkich partyj. Gdy dzienniki dotąd za ministeryjalne uchodzące wyświecają myśli gabinetu, to jasność nie musi być w nim właśnie przymiotem panującym. Więcéj niż kiedy wychodzą tam na jaw osobiste rozterki, jako symptomata niezgodności politycznéj. Nie dosyć że jak bywało przed laty, do imion Thiersa i Guizota łączą się pytania największéj ważności, jeszcze imiona Lamartina i Sauzeta widać na chorągwiach stronnictw, by tém większy sprawić zamęt w izbie. Nie dosyć że bateryje opozycyi ogniem na rząd miotają, jeszcze przewodcy konserwatystów, owe podpory większości, są z sobą w niezgodzie. A więc potrzebniejszym okaże się teraz tak bardzo zaprzeczany, od czasu do czasu na jaw wychodzący wpływ Króla, którego wszakże zasada rewolucyi lipcowéj przypuszczać nie powinna. O punkt ten zapali się w końcu spór nowy, jakkolwiek takowy na powierzchni ukształcić się może. Lecz i drugie zdanie nie jest do odrzucenia. Być może że Guizot wojnę dziennika *des Debats* z gazetą *la Presse* dla tego dopuszcza, by po głośnym upadku dać poznać, jak szkodliwą byłoby rzeczą, gdyby sterem państwa kierować chciano według kaprysu dzienników; być może iż się mu powiedzie, otrzymać większość bez wejścia w kapitulacyję z którym z próżnych organów opinii. Cóżkolwiek bądź, nie podpada wątpliwości, że ministeryjum z d. 29go paźdz., będzie musiało na niepewnym gruncie toczyć walkę polityczną, która się w dniach tych rozpocznie.«

Wiadomo, że gazeta legitymistowska *du Dauphiné*, na domniemanych dokumentach oparta, dała do zrozumienia, iż sprzysiężenie w Grenoble r. 1816, które Szymon Didier i jego wspólspiskowi życiem przepłacić musieli, było istotnie przez ówczasowego księcia Orleańskiego (teraźniejszego Króla) podżegnioném i kierowaném. Wydawca pisma tego zapozwany był za ten artykuł przed sąd assysów, jako winny obrazy Króla i podszczania do nienawiści przeciw rządowi. Tu adwokat rządowy przytoczył, że najliczniejszemi i najprawdziwszemi dokumentami jest w stanie fałszywość podań pod względem księcia Orleańskiego wykazać, lecz ustawy na to nie pozwalają, gdyż według nich, wszelka obraza osoby Króla, nie przypuszczając dowodów co do jéj prawdy lub fałszu, już sama przez-się jest kary godną. Ale gdy późniéj obrońca obżałowanego chciał mimo tego dowody przytoczyć, oparł się temu adwokat rządowy, a sąd rozstrzygnął: że według artykułu 12go konstytucyi osoba Króla jest nietykalną i święta, przeto dowody w obwinieniu osoby Króla przypuszczone być nie mogą; że również przypuścić nie można różnicy między czynnościami Króla Francuzów, a dawniéjszemi jego czynnościami jako księcia Orleańskiego, gdyż oboje należą do jednéj osoby. Jakoż obrońca (legitymistyczny były deputowany p. Labouli e) poprzestawszy na tém, utrzymywał tylko, że obżałowany miał niewinny zamiar, że się omylił, i chciał li przydać szczegół do ówczasowych dziejów, nie zaś Króla obrazić lub rząd oczerniać. Mimo tego jednak uznał sąd przysięgłych oba punkty zaskarżenia godnemi winy i skazał dziennikarza na sześćmiesięczne więzienie i zapłacenie 500 fr. kary pieniężnéj.

Messager z d. 10go grudnia zawiera co następuje: »P. Salwandy, ambasador francuski w Madrycie, stanął na ziemi hiszpańskiéj d. 8go o godzinie 2giéj. Wojsko przyjęło go pod bronią i z uderzeniem bębnów. Wielka chorągiew z herbami i kolorami Hiszpanii, powiewała na najdalszéj kończynie mostu rzéki Bidassoa.«

Dziennik *National*, o którym panuje to mniemanie, że otrzymuje doniesienia od hiszpańskiego poselstwa w Paryżu, zawiera znowu niektóre zażalenia gabinetu madryckiego na rząd francuzki. Między innemi i na to się uskarza, że prefekt w Orleanie zaprosił na obiad O'Donnela, podczas jego przybycia do Francyi! Espartero zażądał w téj mierze objaśnienia, i domagał się, aby Torena i Zea-Bermudesa z Paryża wydalono. Zamiast tego byli obadwaj przed dwoma dniami u Króla na obie-

dzie, i znajdowali się razem z Królową Krystyną na koncercie u księcia Orleańskiego. —

Paryż dnia 11. grudnia. Mianowanie jenerała dywizyi Rumigny tymczasowym gubernatorem jeneralnym Algiéru, dotąd niedostatecznie tylko przez pisma tutejsze objaśnionem było. Rzecz się ma jak następuje: Jenerał Bugeaud dowiedziawszy się o tém, że minister skarbu wniosł także o pomniejszenie budżetu algiérskiego i że na radzie ministrów była już mowa o pomniejszeniu armii afrykańskiéj, podał z tego powodu przed kilku tygodniami bardzo energiczne przedstawienie do marszałka Soulta, w którém z wielorakich przyczyn oświadcza się przeciw pomniejszeniu wojska. Ale gdy przedstawienie to u większéj części członków ministeryjum mało doznało sympatyi, a przedewszystkiém chciano oszczędności w budżecie, więc jenerał Bugeaud prosił ministra wojny o urlop, by mógł osobiście bronić sprawy wojska afrykańskiego. Rzeczoną prośbę rozbiérano na radzie ministrów i nareszcie zezwolono na nią jednomyślnie, według życzeń pewnéj dostojnéj osoby. Pytanie co do tymczasowego zastępcy w Algiérze, doznało niejakich trudności. Ale jenerał Rumigny, który już bywał czynnym w Algiérze i posiada bezwarunkowe zaufanie w Tuileryjach, zdawał się być do tego szczególniéj usposobionym, jakoż na niego padł wybór. Jenerał Rumigny już w dniach ostatnich uformował sobie swój sztab jeneralny i d. 7go udał się do Tulonu, zkąd statek parowy zabiérze go niezwłocznie do Algiéru. Tam otrzyma główne dowództwo osobiście od jenerała Bugeaud, a ten dopiéro wtedy do Francyi odpłynie. Przybędzie on tu w piérwszéj połowie bieżącego miesiąca, a zatém jeszcze przed otwarciem izb. Wieść, jakoby jenerała Bugeaud oczekiwała tu kombinacyja polityczna i jakoby miał posadę ministra wojny otrzymać, nie jest bynajmniéj uzasadnioną. Jenerał Bugeaud z pewnością w następnym roku, a zwłaszcza już na wiosnę, jako gubernator jeneralny do Algiéru powróci, ileże w r. 1842 ma być nowa większa wyprawa przeciw Ab-el-Kaderowi przedsięwzięta.

O Reszydzie Baszy, pośle otomańskim na dworze tutejszym, wspomniały pisma zaraz po jego przybyciu. Zjechał on tu z licznym dworem i wnet zajął się urządzeniem w ten sposób hotelu poselstwa tureckiego, który pod jego poprzednikami bardzo był zaniedbanym, by mógł w nim przyzwoicie gości przyjmować. Ztąd wnoszą, że tu nie tylko czas niejaki zabawi, lecz że także starać się będzie istotnie Turcyję reprezentować i wejść w stosunki z towarzystwem francuzkiém. Poprzednicy jego zaniedbywali to czynić; bo gdy Turkom w ogóle z ciężkością przychodzi reprezentować kraj swój za granicą, z tego więc powodu wszyscy dotychczasowi posłowie tureccy dawali się tylko zapraszać, ale sami nie czynili honorów w swym domu. Nie wiadomo jeszcze jak Reszyd Basza wywinie się z tego przykrego dla Turka położenia.

—— dnia 12. grudnia. Sąd assysów departamentu Dólnych Pirenejów uznał, że nie są winnemi osoby, które do ostatnich rozruchów w Tuluzie należały, wyjąwszy niejakiego Roussila, którego skazano na trzymiesięczną karę więzienia.

Belgija.

Bruxella d. 8. grudnia. Izba reprezentantów na wczorajszém posiedzeniu przyjęła bez wielu rozpraw budżet o sposobach i środkach (budżet przychodów) w sumie 105,850,612 fr. Minister skarbu oświadczył na zapytanie jednego z deputowanych, że się zajmuje wypracowaniem projektu do zreorganizowania izby obrachunkowéj. Mówiono wiele o przemytnictwie na granicy i minister przyrzekł, że wszystko uczyni, by ile możności tym nadużyciom zapobiédz.

—— dnia 9. grudnia. Izba reprezentantów po mniéj ważnych rozprawach przyjęła wczoraj jednogłośnie budżet długu państwa i dotacyj. Suma wypłaty procentów długu państwa i w części umorzenia onegoż, wynosi do d. 31. grudnia 1842 — 8,810,363 fr. 5 cent.

Z osób za ostatni spisek uwięzionych, puszczono na wolność pana Lecharlier, rozporządzeniem rady państwa. Inne osoby miały także w swém uwięzieniu doznać ulgi w czasach ostatnich.

Turcyja.

Konstantynopol d. 1. grudnia. O ułaskawieniu Chozrewa Baszy (o czém w »Gazecie« naszéj jużeśmy donieśli) zawiéra »Gazeta Państwa Tureckiego« z dnia 10. *Szewwal* 1257 (24. listopada 1841) co następuje: »Ponieważ już się kończył przeciąg czasu, który byłemu Wielkiemu Wezyrowi Chozrewowi Baszy na pobyt w Rodosto wyznaczono, i ponieważ on dla swego podeszłego wieku zdawał się być godnym politowania monarchy, przeto Wielki Sułtan wrodzoną sobie łaskawością ze względu na jego wiek i z powodu błogich dni uroczystych raczył mu przebaczyć, a oraz rozkazał mu wrócić do Konstantynopola i spokojnie w swym

wiejskim domu zamieszkać. Wydany w téj mierze *firman* posłano niezwłocznie Chozrewowi Baszy, który opuściwszy Rodosto przybył do Konstantynopola, i teraz w wiejskim domu nad Bosforem za życie Sultana gorące modły zasyła.«

Journal de Smyrne pod dniem 24. listopada donosi: »Abbé Muhrad, sekretarz patryjarchy Maronitów, przybył z Bajrutu d. 18. b. m. na pokładzie francuzkiego statku parowego *Acheron*. Kapłan ten udaje się do Konstantynopola w zamiarze proszenia Wysokiéj Porty o dzielną pomoc dla swych spółwyznawców przeciw Druzom, którzy się z Chrześcijanami w górach ciągle z największém okrucieństwem obchodzą. — Zdaje się, że zjednoczono wojsko Maronitów, złożone z pięciu tysięcy ludzi, którzy dla braku jedności, a może i dla niedostatku doświadczonego wodza, przez dni dwadzieścia byli nieczynni, w potyczce z Druzami dnia 5. b. m. na głowę porażoném zostało. — W dniu téj klęski konzulowie pięciu wielkich mocarstw sprzymierzonych, działając w porozumieniu z Selimem i Reszydem Baszą, wymogli na Druzach we wszystkich pasmach gór zawieszenie broni. Od tego czasu dowiedziano się, że Druzowie znowu przeciw Deir-el-Kamar siły swoje zwrócili.«

NOWINY LWOWSKIE.

Pewien oszust, mieniący się kancelistą Towarzystwa dobroczynności dam tutejszych, dopuścił się temi dniami téj zuchwałości, że chodził po niektórych domach znakomitszych i wybiérał składki pieniężne, czém pewną sumę uzbiérał. Co wykonawszy umknął ze Lwowa; ale staranności policyi tutejszéj powiodło się schwytać go w Stryju, zkąd z powrotem do Lwowa przywieziony, zasłużonéj kary nie ujdzie. Wypadek ten posłuży na przyszłość za przestrogę, ileże Towarzystwo dobroczynności dam tutejszych, składki pieniężne lub bezpośrednio, lub tylko na ręce swych Opiekunek odbiéra.

Cukiernicy stolicy naszéj obowiązali się dawać corocznie od 1go przyszłego miesiąca po 25 zr. m. k. na dochód tutejszego Instytutu ochrony małych dzieci.

Pożar, który w Samborze na dniu 12tym listopada r. b. przeszło 120 rodzin włościańskich w nędzy pogrążył (jakeśmy o tém donieśli w Nowinach Lwowskich w Gazecie Nro. 135), nastręczył sposobność przekonania się, iż łatwo znaleźć u nas osoby godne, nieszczęśliwym współbliźnim zawsze rękę podać gotowe. I tak: donoszą nam z tegoż miasta, iż przez zbiéranie składek pieniężnych, za staraniem małżonki JW. starosty obwodowego Hitzgern, podpułkownikowéj Görger, pp. Morawetz i Krzysztofowiczowéj, małżonek c. k. radców, niemniéj pani Sopotnickiéj, małżonki prezesa magistratu samborskiego, nareszcie proboszcza miejscowego i kanonika JX. Jedlińskiego, wpłynęła w dwóch dniach suma 570 zr. m. k. do rozdzielenia po między najpotrzebniejszych. Połowę téj sumy rozdano natychmiast, a drugą zachowano do dalszego rozrządzenia. Władza magistratualna, c. k. wojskowość, niektórzy obywatele z pobliższéj okolicy, mieszkańcy miasta i gmina żydowska, wszyscy przyczynili się do dobroczynnego celu. Magistrat ofiarował z swéj kasy 140 zr. m. k., JW. Kazimiérz Badeni, dziedzic Biskowic, 50 zr. m. k., a gmina żydowska złożyła 74 zr. m. k.

W Stanisławowie wyprawił d. 12. b. m. p. Samuel Kossowski koncert na wiolonczeli, i jeszcze drugi na dniu 21. b. m. dać zamyśla. Tamże popisywał się dnia 16. grudnia, w przejeździe swoim ze Lwowa do Odessy, fortepianista Karol Baur Merode.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Targ na woły we Lwowie d. 20. *grudnia* 1841.

Na ten targ przypędził Abraham Rettig ze Szczérca 18 wołów, ważących mięsa po 12 a łoju po $1^1/_4$ kamieni, i sprzedał je tutejszym Żydom na koszer po 71 zr. w. w.

* * *

Od 1. do 30. listopada r. b. przywieziono do Lwowa: mąki 17,536 cetn. 49 ℔, a chleba 4165 cetnarów 36 ℔.

Stanisławów d. 12. *grudnia* 1841. Ceny zboża są tutaj teraz następujące: korzec pszenicy 3 zr., żyta 2 zr. 20 kr., jęczmienia 1 zr. 54 kr., kukurudzy 1 zr. 48 kr., ziemniaków 30 kr., owsa 1 zr. m. k. Owies w górach podrożał i płacą go po 1 zr. 12 kr. m. k. Pszenica stoi od dawna w jednéj cenie, żyto zaś nieco spadło. Wódka potaniała; garniec szumówki płacą po 15 kr. m. k. i o kupca trudno. — Kapusty tak u nas w tym roku mało, że na stole do rzadkich specyjałów należy. — Grudzień dotąd mamy bardzo przyjemny; w dzień bywa po 4 i więcéj stopni ciepła, a w nocy zaledwie 1 stopień zimna. Śniegu nie widać. Włościanie pasą dotąd swoje bydło po łęgach i zaroślach; dla tego też i siano, którego zbiory były dość szczupłe, teraz potaniało; i tak sążeń mierzący cztéry dobrych fur, dostać można za 10 zr. m. k.

(Z koresp. prywat.)

STOSUNKI LUDNOŚCI GALICYI,

podług spisu odbytego w roku 1840, w porównaniu z ludnością lat poprzednich, jakoteż i z ludnością innych prowincyj.

(Ciąg dalszy artykułu przerwanego w Gazecie nro. 150.)

We wszystkich prowincyjach Monarchii razem już z Galicyją (tylko z wyłączeniem Węgier), od roku 1828—1834, na każdych 100,000 ofiar śmierci, przypadło na ospę rocznie (w przecięciu) 745; przyczém i to dodać musimy, iż do podniesienia téj liczby przyczyniły się bardzo lata 1832 i 1833, w których klęska ta i széroko i zjadliwie grasowała *). W saméj zaś Galicyi od roku 1834—1840 na każdych 100,000 umarłych, padło ofiarą ospy corocznie (w przecięciu) 1006 osób.

bb) *Na śmierć nagłą.*

α) Samobójstwa.

Samobójstwo już samo z siebie tak bardzo jest przeciw naturze, tak wielkim gwałtem, naruszającym wszelkie obowiązki, że zwrócenie uwagi na to: jak często i z jakiego powodu takowe się wydarza, w jakich okolicznościach samobójca zostawał, w jaki sposób śmierć sobie zadał, że mówię to wszystko stanowićby powinno obfite pole do badań dla statystyka, dla lekarza (chorób fizycznych i moralnych), jako i dla każdego przyjaciela ludzkości.

Ale jak na nieszczęście, największa część wiadomych w tym względzie podań statystycznych, nie idzie tym badaniom tyle w pomoc, ile tego gruntowność rzeczy wymaga. Wiek, płeć, stosunki tak stanu jako i osobiste, niemniéj pobudki, sposób zadania sobie śmierci i t. p., wszystko to bywa zwykle w udzielanych nam podaniach zaniedbywane; a właśnie to wszystko stanowićby mogło najużyteczniejszą osnowę do dalszych badań.

Jednak, mimo takową niedostateczność, nastręczają nam i te podania które w tym względzie posiadamy, nie mało wniosków wielkiéj wagi. I tak: okazuje się niezaprzecznie, że samobójstwa częstsze są w wielkich miastach, niżeli w mniejszych i po wsiach, i że za źle skierowaną cywilizacyją idzie też i większa liczba samobójstw. Nie mówimy tu o prawdziwéj, istotnéj uprawie umysłu, — a duchowa lub cielesna dzikość nie jest zapewne bezpieczną ochroną przeciw samobójstwu. Ale najstraszniejszem źródłem jego, jest owe zbyteczne, przesadzone wykształcenie rozumu i uczuć, które jako spaczność umysłu i serca, biorąca na siebie pozór cywilizacyi i udoskonalenia obyczajowości, (czego w sobie rzeczywiście nie mając), niszczy ową niczém niezastąpioną religijną i moralną charakteru posadę, a wraz z nią, jedyną zaporę przeciw rozhukanym namiętnościom.

Również i to rzecz niezawodna: że samo tylko ukształcenie umysłu, nie jest jeszcze dostateczną przeciw zabójstwu ochroną, i że się takowe jeżeli nie częściéj to przynajmniéj nie rzadziéj w wyższych stanach, a niżeli w niższych wydarza.

I to wiadomo: iż samobójstwa są w nowszych czasach częstsze niżeli dawniéj, i że epoki nagłych przemian majątkowych, równie i czasy niereligijności, są właśnie czasami największego rozpościerania się téj zarazy moralnéj.

Co do płci: to w męzkiéj samobójstwa przeważają.

Wpływ jaki w téj mierze ma wiek, stan wolny lub małżeński i podniebie, wpływ ten mówię nie jest nam znany. To tylko wiemy, iż w miesiącach letnich, samobójstwa częściéj się wydarzają niż w zimowych.

Co do religii: to przynajmniéj w Prussach doświadczenie zdaje się za tém mówić, iż protestanci częściéj dopuszczają się samobójstw niż katolicy. Według podania pana Casper, na każdych 100,000 mieszkańców państwa pruskiego przypada w czterech całkiem prawie protestanckich prowincyjach 9 do 10 samobójstw, gdy tymczasem we wszystkich innych razem wziętych prowincyjach zupełnie lub po największéj części katolickich, tylko 2 do 3 samobójstw na też samę liczbę mieszkańców naliczyć można.

Co do śmierci rozmyślnéj, Quetelet udziela następujących podań:

Wykaz XXI.

Rodzaj śmierci	w Paryżu w 9 latach	w Saksonii w 4 latach	w Genewie w 10 latach	w Pradze w 11 latach	w Szwecyi w 6 latach	we Francyi w 1 roku
Utopiło się . .	1178	111	55	33	123	769
Zastrzeliło się .	461	38	31	45	66	478
Udusiło się . .	427	—	—	—	—	156
Spadło	360	2	15	6	—	94
Powiesiło się .	324	312	18	79	126	672
Zraniło się śmiertelnie	280	26	7	33	48	87
Utruło się . . .	175	6	7	14	103	47
Ogółem . .	3205	495	133	210	466	2323

W Galicyi biorąc od r. 1834—1840, średnia liczba samobójstw na jeden rok wyniosła 160;

*) Wpływ tych dwóch lat okaże się najwidoczniéj, jeżeli przy obrachowywaniu liczby średniéj umierających na ospę corocznie w Monarchii Austryjackiéj (prócz Węgier), jeżeli mowię te dwa lata raz do rachunku weźmiemy, a drugi raz je wypuścimy. W pierwszym razie liczba średnia z przeciągu czasu od r. 1828—1834 wypadnie na rok przeszło 5000, w drugim zaś razie tylko 3600.

wypada więc jedno samobójstwo na 28,652 mieszkańców, albo na 902 umarłych. W każdym z obwodów galicyjskich, dzieliły się samobójstwa według następującego wykazu:

Wykaz XXII.

Obwody	Liczba samobójstw w każdym z lat							w przecięciu
	1834	1835	1836	1837	1838	1839	1840	
Wadowicki	11	5	4	3	7	7	7	6
Bocheński	6	4	7	12	11	3	8	7
Sandecki	7	4	7	7	10	2	3	6
Tarnowski	7	3	8	12	7	12	22	10
Jasielski	3	6	6	5	2	6	11	6
Rzeszowski	3	3	11	6	6	11	7	7
Sanocki	8	4	4	13	5	3	7	6
Przemyski	12	6	3	10	5	8	13	8
Żółkiewski	5	6	9	15	12	13	8	10
Lwowski	10	11	11	27	20	20	7	16
Złoczowski	6	7	11	14	14	8	19	11
Samborski	12	12	7	9	9	10	8	9
Brzeżański	7	7	13	13	10	17	15	12
Stryjski	7	5	8	8	9	10	7	7
Stanisław.	3	6	6	8	14	9	7	8
Kołomyjski	4	8	8	5	8	6	5	6
Tarnopols.	5	5	10	22	5	10	25	12
Czortkows.	4	5	7	8	2	3	6	5
Czerniow.	9	2	11	9	8	12	8	8
Ogółem	138	109	151	206	164	170	193	160

Następujący wykaz posłużyć może do porównania liczby samobójstw z innemi prowincyjami Monarchii Austryjackiéj:

Wykaz XXIII.

	Liczba średnia samobójstw od r. 1828—1834	Jedno samobójstwo przypada na osób
W Austryi Dolnéj .	109	12000
W Austryi Górnéj .	23	36500
W Styryi . . .	24	38000
W Karyntyi i Krainie	12	61000
W Obwodzie Nadbrz.	9	48000
W Tyrolu . . .	18	49000
W Czechach . .	196	23000
W Morawii i Szląsku	90	23000
W Lombardzkiem .	38	64000
W Weneckiem .	46	45000
W Dalmacyi . .	9	39000

β) Wścieklizna.

Skutkiem wścieklizny umarło w Galicyi:

w roku 1834 . . 9 osób
» » 1835 . . 5 »
» » 1836 . . 4 »
» » 1837 . . 8 »
» » 1838 . . 15 »
» » 1839 . . 11 »
» » 1840 . . 9 »

a zatém w przecięciu 8 do 9 osób corocznie. We wszystkich innych prowincyjach Monarchii Austryjackiéj razem wziętych (prócz Węgier) straszna ta choroba w roku 1834 zabrała 78 ludzi.

γ) Zamordowania.

Z ręki zbrodniarzy padła od roku 1834—1840 następująca liczba ofiar:

Wykaz XXIV.

Obwody	1834	1835	1836	1837	1838	1839	1840
Wadowicki	3	10	2	5	3	6	3
Bocheński	7	3	2	4	4	4	7
Sandecki	7	4	9	5	9	3	5
Tarnowski	5	3	3	11	11	6	7
Jasielski	1	3	2	6	2	5	2
Rzeszowski	12	5	8	2	8	2	4
Sanocki	2	5	8	5	3	3	6
Przemyski	2	4	6	3	4	7	2
Żółkiewski	4	9	3	10	8	3	8
Lwowski	7	3	1	12	3	4	3
Złoczowski	16	3	4	5	7	7	7
Samborski	6	7	8	8	6	8	6
Brzeżański	5	5	3	4	4	—	10
Stryjski	3	3	1	3	4	8	2
Stanisławow.	3	6	4	13	3	3	3
Kołomyjski	5	3	4	5	8	4	8
Tarnopolski	—	4	4	5	4	3	2
Czortkowski	6	1	2	—	4	3	3
Czerniowiec.	10	10	7	—	10	12	4
Ogółem	104	91	81	100	105	91	92

ε) Śmierć przypadkowa i miecz sprawiedliwości

zabrały od roku 1834—1840 następującą liczbę osób:

Wykaz XXV.

W obwodzie	1834	1835	1836	1837	1838	1839	1840
Wadowickim	83	72	82	107	162	112	120
Bocheńskim	72	67	59	77	54	101	79
Sandeckim	68	55	76	91	59	86	92
Tarnowskim	91	57	75	96	88	134	91
Jasielskim	65	68	60	75	74	86	84
Rzeszowskim	116	74	64	71	127	119	73
Sanockim	67	53	67	72	65	64	57
Przemyskim	46	25	45	59	39	64	55
Żółkiewskim	79	43	70	68	44	63	39
Lwowskim	53	53	71	65	66	60	69
Złoczowskim	63	72	71	85	75	107	74
Samborskim	81	94	68	78	81	89	85
Brzeżańskim	47	47	51	50	55	61	44
Stryjskim .	43	42	52	81	65	63	56
Stanisławow.	44	55	46	71	93	76	67
Kołomyjskim	51	42	41	60	60	80	59
Tarnopolsk.	66	86	52	46	50	60	56
Czortkowsk.	54	30	29	42	28	41	26
Czerniowiec.	96	107	91	89	129	113	85
Ogółem	1285	1142	1170	1383	1414	1479	1311

(Dokończenie nastąpi.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)